

Nadzieja chrześcijańska a nadzieje ludzkie, red. ks. Janusz Nagórny, ks. Marian Pokrywka, Lublin: Wydawnictwo KUL 2003, ss. 254.

Świadczenie nadziei, jakie niesie ze sobą Objawienie, raczej nie wymaga specjalnego dowodzenia. Obecne jest ono niemalże na każdej stronie Biblii. Podobnie jak nie trzeba dowodzić znaczenia nadziei dla życia człowieka, gdyż tego rodzaju przeświadczenie jest powszechnie akceptowane. Zdarza się jednak, że w życiu człowieka, na skutek różnych doświadczeń i przeciwności, spotęgowanych dodatkowo niewystarczającym zaufaniem do Boga objawiającego się stworzeniu, nadzieja słabnie lub zanika. Zdarza się również, że dopiero wielkie przeciwności i próby ukazują rzeczywistą wartość ludzkiej nadziei, dzięki której byt ludzki potrafił przetrwać najtrudniejsze momenty. Często jednak człowiek docenia wartość nadziei dopiero wówczas, kiedy ją traci, zachowując jednocześnie pamięć, że dzięki niej nie załamał się w sytuacjach bardzo trudnych i wiele wymagających. Może nawet trudniejszych niż chwila obecna. Jak się wydaje, z taką właśnie sytuacją mamy do czynienia w obecnej rzeczywistości naszego kraju, kiedy to wielu ludzi pogrąża się w beznadziei.

W ten kontekst polskich problemów z nadzieją wpisuje się praca zbiorowa pt. *Nadzieja chrześcijańska a nadzieje ludzkie*, pod redakcją ks. Janusza Nagórnego i ks. Mariana Pokrywki, która ukazała się w Wydawnictwie KUL. We Wprowadzeniu do tej publikacji ks. prof. J. Nagórny mówi o nadziei, z jaką ludzkość spoglądała w przyszłość, oczekując na wejście w trzecie tysiąclecie. Niestety oprócz nadziei na horyzoncie rysują się również jej zagrożenia, a nawet całe obszary życia społecznego bez jakiegokolwiek nadziei i wiary w lepszą przyszłość, co wpłynęło na inicjatywę Wydziału Teologii KUL, który zorganizował sympozjum pod tym samym tytułem. Jego owocem jest m.in. prezentowana książka, zawierająca referaty wygłoszone na sympozjum.

Taki charakter publikacji umożliwił przynajmniej dwojakiego rodzaju podejście w jej omawianiu. Po pierwsze, w miarę rzetelne przeanalizowanie wszystkich wchodzących w jej skład artykułów. I po wtóre, zwrócenie uwagi na bardziej charakterystyczne fragmenty, dla problematyki nadziei zasadnicze i pozwalające dostrzec walory wyróżniające tę książkę spośród innych publikacji poświęconych zagadnieniu ludzkiej nadziei. Wybierając ten drugi sposób, również ze względów praktycznych, chcemy uniknąć konieczności odnoszenia się za każdym razem do licznych powtórzeń, pojawiających się w wielu artykułach, co w publikacji powstałej na podstawie wcześniej wygłoszonych wykładów jest zrozumiałe i co nie musi być jednoznaczne

z obniżeniem wartości pracy, choćby ze względu na możliwość ujęcia poruszanych zagadnień w różnych aspektach i ukazanie przez to bogactwa problematyki.

Zasadniczą perspektywę wszystkim, znajdującym się w tej książce, artykułom wyznaczało teologiczne ujęcie problemu ludzkiej nadziei (ks. J. Nagórny, *Wprowadzenie*). Nie zabrakło także spojrzenia z pozycji nauk medycznych, kultury i nauk przyrodniczych. Tym bardziej w tym, pretendującym do interdyscyplinarnego, ujęciu problemu ludzkiej nadziei brakuje nieco głębszej refleksji filozoficznej. Szczególnie w kontekście dość rozpowszechnionej opinii, że nadzieja, rozpatrywana w perspektywie chrześcijańskiej wiary, bardzo wiele zawdzięcza filozofom (G. Marcel, E. Bloch). Ten brak usiłuje złagodzić artykuł ks. T. Stycznia (*Świadek prawdy – świadkiem nadziei*), a także poniekąd i opracowanie bpa A. Dydycza (*Nadzieje Polaków dziś*), który w swojej refleksji nad nadzieją odnosi się do transcendentaliów i związanej z nimi zasady filozoficznej, mówiącej o ich zamienności (s. 32). Jako wzmiankę należy również traktować przypomnienie starożytnej, greckiej koncepcji nadziei i porównanie jej z biblijną (s. 51-53) przez R. Rubinkiewicza (*Biblijno-teologiczna wizja nadziei*).

Na publikację składa się jedenaście artykułów. Ostatni z nich wydrukowany został w języku niemieckim i dlatego dołączono do niego bardzo krótkie streszczenie, przetłumaczone na język polski przez J. Gocko SDB. Przy czym sześć artykułów, stanowiących trzecią część pracy, opatrzone nadtytułem: *Materiały dołączone*, które najprawdopodobniej nie były przedmiotem wygłoszonych na sympozjum wykładów. Szkoda tylko, że ks. Nagórny nie wspomina o nich nawet słowem. Mimo że dość szczegółowo wyjaśnia proces powstawania publikacji, przedstawiając np. uczestników dyskusji panelowej (*Wprowadzenie*). Wprawdzie *Materiały dołączone* nawiązują swoją problematyką do wykładów wygłoszonych na sympozjum, ale same przez się nie wyjaśniają klucza, który zdecydował o pojawieniu się w pracy tych właśnie publikacji i tych autorów.

Niemal we wszystkich artykułach obecne jest nauczanie Jana Pawła II i papieskie wołanie o nadzieję oraz o świadectwo nadziei tych wszystkich, którzy przyznają się do Chrystusa. Szczególnego znaczenia nabiera w tej perspektywie, zresztą bardzo często cytowana, książka pt. *Przekroczyć próg nadziei*. Nawiązując do zawartych w niej słów Jana Pawła II i bogatej symboliki, ks. J. Nagórny (*Nadzieja chrześcijańska wobec wyzwań współczesności*) wskazuje na takie rozumienie nadziei, które zatrzymuje się na rozmaitych progach (s. 64-65), co wpisuje się w bardzo szeroką i złożoną problematykę nadziei w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, w tym także w Polsce. Zagadnienia te bardziej szczegółowo omawia w swoim artykule bp Dydycz, który problem nadziei stara się przedstawić dość wyczerpująco, nie pomijając najnowszej i tej nieco wcześniejszej historii Polski oraz współczesnego kontekstu tego zagadnienia. Artykuł Księdza Biskupa jednoznacznie odwołuje się do polskiej tożsamości narodowej i do naszych wartości, w czym upatruje się znaków nadziei, np. w perspektywie naszej obecności w UE.

Dość oryginalną kontynuacją tych zagadnień jest artykuł ks. T. Stycznia. Autor, znany z wnikliwej znajomości antropologii Karola Wojtyły, a szczególnie rozwijanej przez niego koncepcji zakorzenienia wolności w prawdzie (*libertas in veritate*), wskazuje namisję i nauczanie Jana Pawła II, jako wyjątkową w dziejach szansę

odkrycia znaczenia prawdy w życiu człowieka (s. 101-102). Tekst, zawierający bogatą symbolikę i wiele odniesień do współczesnych przykładów stawiania samowoli ponad obiektywną wartość prawdy, ukazuje ją jako podstawową przyczynę ludzkiego lęku i beznadziei. Nawiązując do solidarnościowego sprzeciwu wobec kłamstwa i analizując obecne postawy wielu Polaków, Autor nie waha się określić je jako zdradę sierpniowych ideałów (s. 106). Książka Jana Pawła II pt. *Przekroczyć próg nadziei* jest stałym odniesieniem także dla T. Styczenia, co pozwala mu wskazać na swoistą „bezradność świadka wobec prawdy” Człowiek, który poznał prawdę – kontynuuje ks. Styczeń – wiąże się z nią do tego stopnia, że już nie może się jej wyrzec. Nie może nie głosić prawdy, jeśli nie chce zdradzić samego siebie. Musi zdobyć się na odwagę i musi przestać kalkulować. Stąd nadzieja, która rodzi się z poznanej i uznanej prawdy, przynagla człowieka, aby przekroczył próg, tzn. granicę własnych tylko możliwości opierania się przeciwnościom. Jak na filozofa przystało T. Styczeń utrzymuje, że rzetelne poszukiwanie prawdy niesie ze sobą pytanie o filozofię pierwszą, zawsze aktualną, którą zakłada także Objawienie. Chodzi bowiem o niepodważalną wiarygodność świadectwa, także świadectwa nadziei (s. 125).

O znaczeniu głoszenia prawdy pisze również Andrzej Derdziuk OFM Cap (*Nadzieja jako owoc głoszenia miłosierdzia*). Snując refleksję na temat posługi Bożego miłosierdzia, Autor wskazuje na lęk oraz zagubienie współczesnego człowieka, który często nie rozumie, co tak naprawdę jest przyczyną jego braku nadziei. Nie chcąc stanąć w prawdzie wobec siebie i odpychając ją od siebie, paradoksalnie, wraz z obiektywną prawdą odpycha od siebie także miłosierdzie (s. 170), które najskuteczniej chroni człowieka przed lękiem. Paradoks ten – jak podkreśla Autor – ma swoje głębokie przyczyny. Otóż w urynkowanym świecie prawda absolutna nie zbyt dobrze się „sprzedaje” (s. 176). A jej głoszenie często postrzegane jest nie jako blask (*veritatis splendor*), nadzieja, czy też droga do wolności, ale jako niebezpieczny fundamentalizm (s. 179). Podobnie jak T. Styczeń, także i A. Derdziuk dostrzega w polskim społeczeństwie, zataczający coraz szersze kręgi, brak solidarności, sprawiedliwości i brak nadziei. Jak twierdzi, przynajmniej tej ostatniej, stojącej u podstaw solidarnościowego zrywu, nie brakowało Polakom, kiedy istniał wspólny wróg. Kiedy jednak przestano się z nim liczyć, wszystko zostało roztrwonione. Niestety Autor ulega, dość powszechnemu w ostatnim czasie, zbyt schematycznemu rozumieniu wydarzeń. Może właśnie ów wspólny wróg i zbyt długo utrzymujący się stan wrogości, zniewolenia, przyczynił się do tego, że dziś jesteśmy bardziej skorzy do trwonienia wartości, niż ich pielęgnowania. Nie wszystko bowiem, co najgorsze, rozpoczęło się dopiero po roku 1989.

Zmagania się z beznadzieją nie ułatwia także brak integralnej wizji człowieka, którą zastępuje się różnymi fragmentami, służącymi niejednokrotnie jako podstawa do formułowania wniosków i propozycji dotyczących postępowania ludzkiego (s. 189). Jak zauważa ks. Marian Pokrywka (*Młodzi nadzieją Kościoła i świata*), najbardziej wrażliwi i najmniej odporni na zagrożenia płynące z relatywizacji prawdy są ludzie młodzi. Stąd właśnie młodzi, mimo wzrostu tempa życia oraz niespotykanych dotąd możliwości komunikacji, czują się bardzo samotni i sfrustrowani. Ale też młodzi – jak podkreśla Autor – chociażby przez swoje gorączkowe poszukiwanie sensu życia, pozostają najbardziej skłonni do nadziei (s. 195).

Na uwagę zasługuje również tekst Andrzeja Dąbrowskiego (*Nadzieje i lęki na polu medycyny*), będący owocem jego udziału w dyskusji panelowej. Nadzieje, jakie ludzkość wiąże z postępowaniem technicznym, zwłaszcza na polu medycyny, stają się wyzwaniem dla uczonych, którzy zbyt szybko to, co technicznie możliwe, uznają za dobre. Wszelkie próby wyprodukowania „sztucznego życia” (s. 132), usprawiedliwiane domniemanym dobrem ludzkości, Autor nazywa anty-świadectwem nadziei. Prowadzi ono do głębokich lęków oraz frustracji z powodu trudnych do przewidzenia konsekwencji, nierozzerwalnie związanych z masowym uśmiercaniem ludzkich embriónów. Głos A. Dąbrowskiego jest również głosem w obronie prawdy, której nie wolno podporządkowywać doraźnym interesom i wątpliwym korzyściom. Niestety pokusa sterowania ewolucją i pokusa spektakularnego sukcesu okazuje się silniejsza od zdrowego rozsądku. Na potwierdzenie swoich refleksji Autor przytacza wyniki sondażu. Jak się okazuje, większość zapytanych rodziców generalnie nie ma nic przeciwko modyfikacjom genetycznym, o ile ich dzieci będą miały lepsze oceny w szkole lub wyniki na boisku (s. 133).

W wyraźną perspektywę teologiczną publikacji wpisuje się również ks. Sławomir Nowosad (*Nadzieja na „visio Dei” w życiu moralnym*), który rozważa fenomen nadziei na płaszczyźnie moralnej. Chrystus – jak przypomina Autor – głosił najpierw Boga i dopiero z tej perspektywy objawił prawdę o człowieku, w której zawarta jest obietnica. Chrześcijanie są więc „dziećmi obietnicy” Ale droga do tej obietnicy prowadzi przez określoną postawę w codziennym życiu (s. 153). Trudno również w tym tekście nie dostrzec wyraźnego wołania o świadectwo. Jak pokazuje choćby G. Marcel (*Homo viator*), nierozzerwalnie wiąże się ono z wyjściem na zewnątrz, także ze swoją nadzieją. Wiąże się również z zapomnieniem o sobie, nawet odwróceniem się od siebie, aby tym bardziej zwrócić się do Boga i do bliźniego (s. 146-147). Człowiek – zdaniem Autora – już na ziemi posiada przedsmak obietnicy owego *visio Dei*, do którego zmierza przez całe życie i które osiągnie dopiero w wieczności. Dokonuje się to jednak w nadziei, przez naśladowanie i wpatrywanie się w Mistrza, przez zjednoczenie z Chrystusem, dzięki czemu człowiek przekracza granice duchowej śmierci, otrzymuje nowe życie (s. 166).

W kilku przynajmniej artykułach pojawiają się próby ukazania związku nadziei nadprzyrodzonej z doczesną, gdzie ta pierwsza wciela się niejako w tę drugą i gdzie kryzys tej pierwszej jest zawsze dużym wyzwaniem dla tej drugiej (s. 64). W takiej perspektywie sformułowanie tematu sympozjum i tytułu publikacji wydaje się być trochę nieprecyzyjne. I nie chodzi tu tylko o to, że niekoniecznie nadzieje ludzkie muszą być przeciwstawiane nadziei chrześcijańskiej – jak tłumaczy to większość autorów tekstów zamieszczonych w publikacji. Wiele tłumaczeń i wyjaśnień, które zabierają sporo miejsca, m.in. ks. J. Nagórnemu (*Nadzieja chrześcijańska wobec wyzwań współczesności*), można by pominąć, gdyby nie wprowadziło się wcześniej sztucznego podziału, ponieważ nadzieja chrześcijańska, zwracająca się w kierunku wymiaru nadprzyrodzonego, nie przestaje być ludzką. Podobnie jak zawsze ludzką pozostaje nadzieja na ostateczne zwycięstwo nad grzechem i śmiercią oraz na zmartwychwstanie. Znacznie lepsze byłoby chyba sformułowanie: „Nadzieje doczesne a nadzieja eschatologiczna” czy też nadprzyrodzona”, co naturalnie należy uznać jedynie za głos w ewentualnej dyskusji, jaka może pojawić się po przeczytaniu książki.

Kwestii, zasługujących na uwagę, jest w tej książce znacznie więcej. Mimo że tego rodzaju publikacjom często zarzuca się zbyt małe wyakcentowanie autorskie, przynajmniej jeśli chodzi o redaktorów, i zbyt rozległą problematykę, mają one również swoje zalety. Trzeba je dostrzec właśnie w pracy ks. J. Nagórnego i ks. M. Pokrywki, która umożliwia wielu czytelnikom głębsze zapoznanie się z problematyką i atmosferą zorganizowanego na KUL symposium, w którym nie wszyscy zainteresowani zagadnieniem ludzkiej nadziei mogli uczestniczyć. Książka, przez obecność w niej wielu artykułów, napisanych przez różnych autorów zajmujących się różnymi aspektami i odniesieniami nadziei, ułatwia zrozumienie złożoności tego fenomenu i dostrzeżenie wielu zagrożeń, z których nie zawsze zdajemy sobie sprawę. Poza tym pojawia się akurat w takim momencie, w którym nadzieja, a właściwie jej brak, dla wielu z nas częściej staje się zagrożeniem egzystencji, niż intelektualną zagadką.

Ks. Edward Sienkiewicz
Katedra Teologii Dogmatycznej
Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego